

Biuletyn Informacyjny

TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących „Trakt”

Rok IV

Nr 2(33)/08

REDAKTOR NACZELNY:

Stanisław Kotowski

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

przewodniczący - Czesław Ślusarczyk

członkowie - Katarzyna Gajewska, Katarzyna Link,

Tadeusz Majewski, Hanna Pasterny, Jacek Zadrożny

Adres Fundacji "Trakt" i redakcji "BIT-u" do korespondencji:

ul. Krańcowa 23 m. 23, 02-493 Warszawa

0-501-239-769

e-mail: st.k@neostrada.pl

www.niewidomi.trakt.org.pl

Spis treści

1. Słowo do Czytelników
2. Przemysław Żydok - Wznieść się nad horyzont konieczności
3. Aleksander Mieczkowski, Hanna Pasterny - Dyskryminacja
4. Forum Czytelników
5. Do Starego Kocura
6. To i owo
7. Bogusław Witek - Nie szargać świętości!
8. Decyzja i niepokój
9. Z dyskusyjnej listy
10. Komentarz redakcji
11. Konferencja i wystawa
12. Stary Kocur - Z całą powagą - Dziwy na patyku
13. Warunki prenumeraty

1. Słowo do Czytelników

Kto nie jest na dobro i zło wrażliwy, ten jest ślepy, głuchy i pozbawiony zmysłu powonienia. Wang Czung

Wrażliwość ta jest nam zawsze potrzebna, a obecnie tuż przed Krajowym Zjazdem Delegatów PZN i w czasie jego trwania, wręcz niezbędna. Potrzebna wrażliwość, potrzebna mądrość, potrzebna odwaga.

PZN jest najważniejszą organizacją naszego środowiska. W interesie nas wszystkich jest, żeby działał jak najlepiej, żeby był zdolny do rozwiązywania problemów osób niewidomych i słabowidzących, a także własnych. W interesie nas wszystkich jest, żeby PZN nie został rozbity na stowarzyszenia regionalne, żeby się nie rozmienił na drobne i nie zatracił zdolności pomagania swoim członkom.

W publikacjach naszych staramy się rozbudzać tę wrażliwość, zachęcać do zastanawiania się, do przemyśleń i wzmacniać odwagę.

Szczególnie polecamy artykuł Przemysława Żydoka - "Wznieść się nad horyzont konieczności". Jest to długi artykuł, ale może stać się czynnikiem mobilizującym do innego spojrzenia na nasze problemy i sposoby ich rozwiązywania. Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym działa na rzecz osób ze znacznie poważniejszą niesprawnością niż przeciętni członkowie PZN. Jego działacze są osobami niewidomymi i głuchymi jednocześnie. Im znacznie trudniej żyć i działać niż niewidomym, nie mówiąc już o słabowidzących. Mimo tych trudności i ograniczeń, w niektórych dziedzinach potrafią działać bardziej nowocześnie niż PZN.

Warto też zastanowić się nad przemyśleniami Bogusława Witka, przekazanymi nam w artykule "Nie szargać świętości!". Tu szczególnie ważne i niepokojące są wątki dotyczące okręgowego zjazdu delegatów. Powinny one wstrząsnąć każdym, kto jest chociaż trochę wrażliwy na sprawy środowiska osób z uszkodzonym wzrokiem.

Polecamy też felieton Starego Kocura z cyklu "Z całą powagą" pt. "Dziwy na patyku". Dotyczy on kolosalnych trudności, jakie przeżywa Mazowiecki Okręg PZN oraz jednostronności informacji przekazywanych niewidomym i słabowidzącym przez osoby piastujące najwyższe funkcje w Związku.

Życzymy optymizmu, mimo niewesołych refleksji, jakie mogą nasunąć się po lekturze zalecanych pozycji. Życzymy, żeby rezultatem tych refleksji były takie postawy, jakie przedstawiają Aleksander Mieczkowski i Hanna Pasterny w artykule "Dyskryminacja".

Ze smutkiem informujemy, że w dniu 8 stycznia br., w wieku 89 lat (89 lat ukończył we wrześniu 2007 r.), zmarł Napoleon Mitraszewski.

Zmarły był absolwentem wileńskiej szkoły dla niewidomych. Ukończył studia polonistyczne. Był nauczycielem w szkołach specjalnych w Łodzi, w Owińskach i we Wrocławiu. Pracował również jako dziewiarz w Spółdzielni Niewidomych "Przyjaźń" w Łodzi. Napisał kilka książek opartych głównie na własnych doświadczeniach i przeżyciach związanych z drugą wojną światową, okupacją niemiecką i radziecką, wysiedleniem z Kresów Wschodnich, nowymi środowiskami, brakiem wzroku.

Jako działacz społeczny m.in. uczestniczył w pierwszym Krajowym Zjeździe PZN-u i był pierwszym prezesem Klubu Inteligencji Niewidomej.

Polecamy pamięci niewidomych i słabowidzących dorobek twórczy i społeczny Zmarłego. Rodzinie i przyjaciołom składamy wyrazy żalu i współczucia.

Redakcja "Biuletynu Informacyjnego Trakt"

aaa

2. Przemysław Żydok - Wznieść się nad horyzont konieczności

"Przed nami stoi niezwykle odpowiedzialne zadanie: wybór władz stowarzyszenia. Wybór ludzi, którzy w sposób szczególny będą kształtować oblicze naszej organizacji w najbliższych latach. Do zadania tego musimy podejść w sposób profesjonalny, przemyślany, a nie emocjonalny - tak, aby decyzje personalne podjęte przez Walne Zebranie optymalnie służyły środowisku naszych podopiecznych".

Komunikacja - podstawa relacji wszelakich

Zacytowanymi zdaniami rozpoczynał się jeden z kilku pokaźnych dokumentów rozesyłanych na miesiąc przed terminem VII Walnego Zebrania Członków Zwyczajnych Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym do wszystkich osób tworzących organizację. Walne Zebranie - jakkolwiek w danym stowarzyszeniu nazywane - dla organizacji pozarządowej jest świętem. Do święta zaś trzeba przygotowywać się w sposób szczególny. Jako liderzy TPG perspektywę tę przyjmowaliśmy bez wielkiego entuzjazmu. Nie dlatego, że obce są nam idee demokratycznego charakteru stowarzyszenia, wręcz przeciwnie. Przyczyna była stricte pragmatyczna. Jak większość podmiotów sektora pozarządowego, chorowaliśmy na "bieżączkę", czyli nawał pracy wykonawczej, niezwykle ważnej, niezwykle pilnej, który zatapiał cały nasz potencjał w sprawach bieżących i nie pozwalał na odpowiednie podejście do spraw najważniejszych, strategicznych. Chęć dobrego przygotowania organizacji do Walnego Zebrania oznaczała więc konieczność przebudowania priorytetów działania oraz zostawienia wielu niecierpiących zwłoki spraw na potem. Duże ryzyko, nieprawdaz? W naszym przypadku jego podjęcie okazało się jednak opłacalne.

Podstawą dobrych przygotowań do wydarzeń, w których bierze udział duża grupa ludzi jest stworzenie odpowiednich narzędzi komunikacji. Oczywiście, w centrum zawsze musi stać meritum przekazu, czyli to, co dzieje się w organizacji, co mają do zakomunikowania ustępujące władze. Jeśli jednak przepływ informacji funkcjonuje źle, to nawet najwspanialsze wieści zostaną zmarginalizowane, a wieści mniej wspaniałe... No cóż, członkowie "niepokorni", którzy nie mają możliwości wypowiedzieć się wcześniej, na Walnym Zebraniu po prostu eksplodują.

Zarząd do członków...

Zarząd TPG postanowił uruchomić platformę wymiany informacji uwzględniającą wszystkich członków zwyczajnych stowarzyszenia. W jej skład wchodziły zarówno kanały jednokierunkowego przepływu komunikatów, jak i płaszczyzna wszechstronnej, wielogłosowej dyskusji. Jeśli chodzi o pierwsze, to mam na myśli przede wszystkim dwa listy skierowane przez Zarząd do członków zwyczajnych. Pozwalały one wszystkim przygotować się do Walnego Zebrania i nadać dynamikę dyskusji nad najważniejszymi problemami organizacji. Szczególnie ważny był pierwszy list, wysłany, drogą mailową i pocztą tradycyjną, ponad miesiąc przed Walnym Zebraniem. Pozwolę sobie zacytować jego fragment, doskonale ilustrujący nakład pracy i wszechstronność działań w fazie organizacyjnej:

"Niniejszy list stanowi bardzo ważny element przygotowań do Walnego Zebrania. Dzięki lekturze załączonych do niego dokumentów, będziecie mogli Państwo wyrobić sobie obiektywną opinię, co do działań Zarządu VI Kadencji [załącznik: Sprawozdanie z działalności Zarządu Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym VI Kadencji (październik 2004 - sierpień 2007)].

Lektura ta pozwoli poznać, czym tak naprawdę jest Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym, co jest mocną, a co słabą stroną naszego stowarzyszenia (załącznik: Szkic strategii TPG na lata 2008-2011 - rozdział pierwszy zawiera streszczenie analizy TPG dokonanej przez 10 zespołów audytowych). Załączony materiał to także próba przybliżenia w przystępny sposób specjalistycznej wiedzy związanej z istotną rolą systemowego zarządzania w organizacji pozarządowej (załącznik: Zarządzanie strategiczne w organizacji pozarządowej).

Listem tym, w końcu, zamierzamy uczynić krok ku przyszłości kreśląc przed Państwem wizję TPG w najbliższych latach, przedstawiając propozycję zintegrowanych, prowadzonych na szerszą niż dotychczas skalę działań we wszystkich potencjalnych obszarach aktywności - działań, które mogą być realizowane skutecznie dzięki nowej strukturze organizacyjnej wewnątrz TPG (załączniki: Aktywne członkostwo - nowatorska propozycja dla członków zwyczajnych TPG oraz Szkic strategii TPG na lata 2008-2011 - drugi rozdział tego dokumentu stanowi propozycję punktów do Uchwały Programowej VII Walnego Zebrania)".

... i członkowie do Zarządu

List ten otwierał też "forum wypowiedzi wszelakich", na którym mogli zabrać głos wszyscy członkowie zwyczajni TPG - zarówno w materii zaproponowanej przez Zarząd, jak i w wielu innych wątkach, ważnych dla poszczególnych osób, czy też środowisk tworzących nasze stowarzyszenie. Oto kolejny fragment listu:

"Pragniemy, aby Walne Zebranie poprzedziła szeroka dyskusja nad przeszłością i przyszłością TPG, wymiana poglądów na temat kandydatur do władz organizacji, a także projektów zmian w Statucie. Jedynym narzędziem umożliwiającym taki bieg wydarzeń jest internet. Dlatego też członkowie zwyczajni posiadający adres mailowy zostaną włączeni w grupę mailingową, dzięki której w prosty sposób będzie można wysyłać listy do wszystkich zainteresowanych osób. Jeśli ktoś z Państwa nie otrzyma niniejszego listu drogą mailową, a chce brać udział w internetowej wymianie poglądów, lub też, jeśli list otrzyma, a w dyskusji nie chce brać udziału, to proszony jest o zgłoszenie tego faktu wraz z podaniem adresu e-mail do koordynatora listy mailingowej pod wskazany adres..."

List mailingowa była bardzo ciekawym i pożytecznym doświadczeniem. Po pierwsze ze względów czysto pragmatycznych, stanowiła forum dyskusji nad najważniejszymi decyzjami, przed którymi stanąć miało Walne Zebranie. Mogliśmy spokojnie, na równych warunkach (każdy w zaciszu domowego stanowiska komputerowego, bez dzielących nas stołów przydzielnych, oficjalnych tytułów itd., itp.) zanalizować proponowane zmiany w Statucie, mogliśmy wypowiadać sądy na temat działań ustępujących władz, mieliśmy przestrzeń do refleksji nad przyszłością TPG, w tym także nad składem Zarządu następnej kadencji (o czym zresztą za chwil kilka powiem bardziej szczegółowo).

Ważnym aspektem funkcjonowania listy był też aspekt psychologiczny. W czasie dyskusji dochodziło bowiem do spięć, często dość gwałtownych, determinowanych zarówno różnicami poglądów na temat organizacji, jak i osobistymi zadrażnieniami i nieporozumieniami. Krytykowana była władza oraz ci, którzy władzę krytykowali. Krytykowane były działania i ich brak. Dobrze wiemy, jak bogatą w różnego rodzaju opcje, frakcje, środowiska może być organizacja pozarządowa. Nie jest dobrze, jeśli moment wrzenia owego tygla przypadnie na samo Walne Zebranie. Mam wrażenie, że w przypadku TPG, to właśnie lista mailingowa pozwoliła rozładować nadmiar "politycznej" agresji. Dzięki niej, podczas obrad Walnego Zebrania różnice poglądowe wyrażały się w rzeczowej dyskusji, wolne były natomiast od szkodliwego bagażu emocjonalnego.

Kolejną zaletą listy mailingowej był jej walor poznawczy. Dzięki kilkutygodniowym dyskusjom mogliśmy poznawać siebie nawzajem - zarówno w aspekcie osobistym (był to czas swoistej integracji członków stowarzyszenia), jak i pod kątem zaangażowania w sprawy organizacji. W obręb listy obowiązkowo zostali włączeni wszyscy członkowie posiadający adres email. Szybko więc, po mniej więcej trzydziestu otrzymanych wiadomościach, zaczęły odzywać się głosy żądające usunięcia z listy. Był to wyraźny sygnał, że dane osoba jest już tylko formalnie członkiem stowarzyszenia. Wiedza niezbyt krzepiąca, ale jednak wiedza. Dzięki niej można lepiej ocenić rzeczywisty potencjał organizacji. Można też poczynić kroki, zbudować narzędzia porozumienia wewnętrznego po to, by członków nieczujących więzi z naszą misją na nowo do niej przyciągnąć.

Kampania wyborcza

W liście wysłanym do członków zwyczajnych TPG, na miesiąc przed Walnym Zebraniem, znalazł się załącznik o mało romantycznym tytule: "Informacja o uruchomieniu procedury zgłaszania kandydatów na stanowisko przewodniczącego TPG, członka Zarządu TPG oraz członka Komisji Rewizyjnej TPG". To właśnie z niego pochodzi cytat otwierający niniejszy artykuł. Pozwolę sobie teraz na obszernie przytoczenie tego dokumentu, gdyż z niego wynika konkretna procedura (prosta propozycja do wykorzystania przez inne organizacje), która pozwoliła nam w nowy sposób podejść do kluczowej sprawy, jaką są wybory władz stowarzyszenia.

"Mając na względzie owo dobro (chodzi o dobro osób głuchoniewidomych) oraz profesjonalne standardy charakteryzujące zachodnie demokracje proponujemy Państwu nową jakość w wyborach na przewodniczącego, członków Zarządu TPG oraz członków Komisji Rewizyjnej. Otóż do tej pory zgłaszanie kandydatów na te stanowiska miało miejsce bezpośrednio przed wyborami. Taki model nie sprzyja dobrym decyzjom: zdarzają się zgłoszenia osób, które w ogóle nie myślały o kandydowaniu, czasu na prezentację programu przez kandydatów jest mało (a nierzadko programów takich w ogóle nie ma), jeszcze mniejsza ilość czasu zostaje na przemyślenie tego, co mają oni do zaoferowania. Obiektywnym ocenom nie sprzyja też pełna emocji atmosfera Walnego Zebrania.

Z tego typu refleksji zrodził się pomysł, aby VII Walne Zebranie poprzedziła swoista kampania wyborcza, która rozpoczyna się wraz z otrzymaniem przez Państwo niniejszego listu. Kampania ta będzie służyła stworzeniu możliwości poznania kandydatów na ważne stanowiska w Towarzystwie. Będziemy mogli dowiedzieć się, kim oni są, jakie doświadczenie i wartości reprezentują, do realizacji jakich działań czują się szczególnie powołani.

Zgłoszenia może dokonać każdy członek zwyczajny TPG. Kandydatury prosimy przysyłać do dnia (należy podać konkretną datę, najlepiej na ok. tydzień przed terminem Walnego Zebrania). Prezentacja wszystkich zgłoszonych osób zostanie wręczona w formie pisemnej członkom TPG już pierwszego dnia Walnego Zebrania. Zostanie więc kilkanaście godzin na to, aby zadawać pytania dotyczące interesujących nas kwestii, aby sprawdzać wiarygodność potencjalnych "zarządców" TPG. Członkowie zwyczajni posiadający dostęp do poczty mailowej będą ponadto na bieżąco informowani o zgłaszanych kandydaturach, co stworzy możliwość rozpoczęcia dyskusji przedwyborczej jeszcze w czasie przygotowań do Walnego Zebrania".

Jak okazało się w trakcie przygotowań, także członkowie nieposiadający dostępu do internetu, mogli dowiedzieć się o części zgłoszonych kandydatur. Do tego celu został wykorzystany drugi list, wysłany przez Zarząd na około dwa tygodnie przed Walnym Zebraniem. Zostały zaprezentowane kandydatury zgłoszone na liście mailingowej.

"Oczywiście, niniejsza propozycja nie wyklucza możliwości zgłaszania kandydatów na stanowisko przewodniczącego TPG, członków Zarządu oraz członków Komisji Rewizyjnej już po ukonstytuowaniu się Komisji Skrutacyjnej, czyli bezpośrednio przed wyborami. Z przyczyn przedstawionych powyżej wynika jednak, że jest to wariant o niższym standardzie, wariant skazujący na zwiększone ryzyko przypadkowości, a więc wariant gorszy dla osób głuchoniewidomych, którym służymy. Dlatego z całego serca zachęcamy do skorzystania z proponowanej procedury, procedury demokratycznej, transparentnej, wymagającej i uczciwej.

Poniżej podajemy warunki zgłaszania kandydatów na stanowisko przewodniczącego i członka Zarządu.

1. Zgłoszenia może dokonać każdy członek zwyczajny naszej organizacji.
2. Zgłaszany kandydat musi być członkiem zwyczajnym naszej organizacji.
3. Kandydat musi być świadomy faktu zgłoszenia, musi też wyrazić zgodę na kandydowanie.
4. Zgłoszenie musi zawierać informacje, czy kandydowanie dotyczy stanowiska przewodniczącego, członka Zarządu, czy członka Komisji Rewizyjnej. Możliwe jest zgłoszenie danej osoby, jako kandydata na dwa pierwsze stanowiska, z tym że wybranie na stanowisko przewodniczącego w sposób oczywisty wyklucza daną osobę z kandydowania na stanowisko członka Zarządu.
5. Zgłoszenie może mieć dwie formy:
 - a) listowną - wysłaną na wskazany adres,
 - b) mailową - wysłaną na wskazany adres.
6. Zgłoszenie powinno zawierać:
 - a) imię i nazwisko kandydata wraz z jego danymi kontaktowymi (adres, telefon, e-mail),
 - b) imię i nazwisko osoby zgłaszającej wraz z jej danymi kontaktowymi (adres, telefon, e-mail),
 - c) pisemną zgodę kandydata na startowanie w wyborach, którą może wyrazić sam kandydat listownie, e-mailem lub telefonicznie,
 - d) CV, czyli krótka prezentacja sylwetki kandydata (wiek, wykształcenie, doświadczenie zawodowe i społeczne, ważniejsze dokonania, zainteresowania, cechy osobowościowe itp.),
 - e) krótki "program wyborczy" kandydata, jego wizja działania w TPG, planowane kierunki rozwoju organizacji itp.

Ważne jest, aby były to informacje bądź wysłane przez samego kandydata, bądź z nim ustalone".

Owoce kampanii - wyższe standardy wyborcze

Za cztery lata okaże się, czy wybory przeprowadzone według powyższych wskazówek były dobre. Jeśli jednak chodzi o same procedury, moim zdaniem, sukces był wymierny. Wszyscy kandydaci zostali zgłoszeni co najmniej kilka dni przed terminem Zebrania. Niemal wszyscy przedstawili na liście mailingowej profesjonalnie przygotowany życiorys. Nad większością kandydatur toczyły się ogólnodostępne i kularowe dyskusje. Niektórzy już przed Walnym Zebraniem - kiedy to przeszedł czas ich autoprezentacji - dostali się w krzyżowy ogień pytań, co do programu, chęci i możliwości działania. Istotne jest to, że nie było zgłoszeń w ostatniej chwili przed wyborami. Praktyka zgłaszania kandydatów tuż przed wyborami, stanowi często element brudnych "walk politycznych" wewnątrz stowarzyszenia i jest probierzem braku zaufania.

Reasumując, dzięki wykorzystaniu prostych narzędzi komunikacji internetowej, stworzyliśmy warunki dla transparentnej kampanii wyborczej. Dała ona członkom zwyczajnym (a więc najwyższej władzy stowarzyszenia) solidne podstawy do podejmowania kluczowych decyzji

personalnych i programowych. Podwyższyła też poprzeczkę wymagań przed osobami kandydującymi do Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej. Jak dobrze wiemy, wyższe standardy stawiane przed kandydatami, to także szansa na wyższe standardy w działaniach na rzecz podopiecznych. I właśnie o to walczymy.

Autor jest członkiem zwyczajnym TPG i koordynatorem działań regionalnych w biurze Towarzystwa. (przypis redakcji)

aaa

3. Aleksander Mieczkowski, Hanna Pasterny - Dyskryminacja

Mówimy często o dyskryminacji z powodu niepełnosprawności, głównie utraty lub osłabienia wzroku. Często też mówimy: bo u nas...

Dyktando

Hania Pasterny walczy z dyskryminacją. W 2006 r. postanowiła wziąć udział w ogólnopolskim dyktandzie. No i wzięła, ale co musiała się naprzekonywać, natłumaczyć. Myślała, że w następnym konkursie nie będzie już podobnych problemów i zgłosiła się w 2007 r. Konkurs odbył się w dniu 1 grudnia w Katowicach. Okazało się, że problemy wcale nie zniknęły.

Mówi Hania: - W tym roku Dyktando obchodzi dwudzieste urodziny. Z tej okazji mogły wziąć w nim udział osoby w wieku 20-29 lat. Zapisałam się i tradycyjnie napisałam do organizatorów. Skontaktowałam się też z dr Danutą Krzyżyk, która pracuje na Uniwersytecie Śląskim. Na dyktandach dyryguje sztabem studentów sprawdzających prace. Korespondowałam z nią przed zeszłorocznym dyktandem. Była pod wrażeniem mojej pracy - wkraść się do niej tylko jeden błąd ortograficzny. Pozostałyśmy w kontakcie. Tym razem jej też zależało na udźwiękowionym laptopie. Estrada Śląska nie odpowiedziała na żaden z moich maili. W czwartek wieczorem, zażenowana p. Krzyżyk napisała, że organizatorzy absolutnie nie zgodzili się na udźwiękowiony laptop. Jako że w tym roku impreza odbywała się w innej sali, pod znakiem zapytania stanęła także brajlowska maszyna. Akurat to rozumiem, bo nie chciałam nikomu przeszkadzać. Jednak co do laptopa, ręce mi opadły. Wróciliśmy do punktu wyjścia. Czułam jednak, że pani doktor mnie wspiera. Przesłałam jej więc mój artykuł z "Tygodnika Powszechnego", by miała dodatkowe argumenty. W międzyczasie skontaktowałam się z Uniwersytetem Śląskim, by się dowiedzieć, czy istnieje możliwość wypożyczenia udźwiękowanego komputera. Istnieje, ale było już za późno. Pani Krzyżyk jednak dzielnie walczyła. W piątek wieczorem poinformowała mnie, że znalazło się miejsce na maszynę i na mój laptop.

W ubiegłym roku radzono mi, żebym zrezygnowała. Uparłam się, bo zależy mi na prawdziwej integracji niepełnosprawnych. To długotrwały, żmudny proces, wymagający otwartości i dobrej woli obu stron.

Tak więc dopuszczono mnie do udziału w konkursie. Przed rozpoczęciem dyktanda sztab ludzi sprawdził, czy na pewno jest wyłączone sprawdzanie pisowni. Gdy przepisywałam tekst dyktanda, stały nade mną i patrzyły mi na ręce dwie studentki.

Mimo wszystko jestem zadowolona. Prace z wieloma błędami, sprawdzone przez studentów, są odrzucane. Lepsze przechodzą do drugiego etapu, czyli do rąk profesorów. Mój tekst także do nich dotarł. W tym roku dla zwycięzcy przewidziano 20.000 zł, a dla dwudziestu osób

wyróżnienia po 1.000 zł. Pani Krzyżyk powiedziała mi nieoficjalnie, że byłam trzydziesta. Uważam, że na około 1000 uczestników to niezły wynik. Miałam cichą nadzieję, że znajdę się w tej szczęśliwej dwudziestce. Teraz jednak sądzę, iż dobrze się stało, że się w niej nie znalazłam. Być może organizatorzy mieliby jakieś podejrzenia, przypuszczenia itd. Teraz wiedzą, że nie oszukiwałam, pracowałam uczciwie i mam nadzieję, że następnym razem nie będą mieli już nic przeciw udźwigniętym komputerowi.

Dyskryminacja? A może Hania zbyt wiele wymaga?

W Belgii pewnie jest inaczej

W numerze 12(31)/07 "BIT-u" Hania pisze o szkole dla niewidomych i dla głuchych w Liège, w Belgii. Zauważyła, że niewidomi i głusi w ogóle się nie kontaktują. Klasy nie są mieszane, ale spotykają się na wszystkich przerwach. Tylko raz usłyszała, jak niewidomy i niesłyszący, zamienili ze sobą kilka słów. Segregacja jest tak wielka, że nawet ławki w ogrodzie są osobne dla niewidomych i osobne dla niesłyszących. Poprosiła dyrektora o rozmowę i przedstawiła mu problem, który on zbagatelizował. Jego zdaniem, uczniowie niewidomi i niesłyszący są w świetnych relacjach, niektórzy nawet się przyjaźnią. Integracja czy segregacja? A Może dyskryminacja?

W Polsce w 1817 r. powstał w Warszawie Instytut Głuchoniemych, do którego w 1821 r. zaczęto przyjmować również niewidomych. Może tu także były odrębne ławki ogrodowe dla niewidomych i dla głuchych?

A jak jest w instytucjach Unii Europejskiej?

Hania pisze w artykule dla "Tygodnika Powszechnego":

- W 2005 r. zdawałam egzamin na tłumacza instytucji Unii Europejskiej. Na stronie European Personnel Selection Office - organizatora konkursu - napisano, że Unia prowadzi politykę antydyskryminacyjną, więc do udziału zaprasza się również osoby niepełnosprawne. Okazało się jednak, że nawet strona internetowa EPSO nie spełnia unijnych standardów dostępności. Zadzwoiłam do Brukseli, by dopytać, jak mam się zgłosić. Urzędniczka była zszokowana. Usłyszałam, że oczywiście niepełnosprawni są mile na egzaminach widziani, ale przecież jeszcze nikt z tej możliwości nie skorzystał. O co więc w tym wszystkim chodzi? Po co wypisywać szczytne hasła i zaproszenia, mając nadzieję, że nikt się nie zgłosi?

Z Brukselą korespondowałam przez kilka miesięcy. Zaproponowałam sposób wypełnienia formularza, przefaksowałam dokumenty, opisałam, jak wyobrażam sobie przebieg egzaminu, zasugerowałam rozwiązania techniczne, podałam adresy brukselskich organizacji, które mogłyby przepisać na brajla testy i teksty do tłumaczenia. W końcu zrozumieli.

Egzamin odbył się bez większych niespodzianek. Na początku nie działał tylko unijny laptop - szef brukselskich egzaminatorów nie umiał go uruchomić. Potem nie potrafił ustawić polskich liter, a na koniec zaczął się głośno denerwować, że mój czas skończył się pięć minut temu, a przecież wszyscy muszą być traktowani w jednakowy sposób. Próbowałam mu wytłumaczyć, że byłam gotowa do pracy i to nie moja wina, że pojawiły się problemy z komputerem. Brak reakcji. Przez te zakłócenia mój czas pisania jeszcze bardziej się wydłużył, tekst napisałam jednak do końca. Czy było to z mojej strony nadużycie? Kto z nas dwojga zachował się niestosownie? Czy obrona należnych praw jest czymś nagannym? Czy domagałam się ulgowego traktowania?

Podsumować te doświadczenia można powiedzeniami: "Wszędzie psy boso chodzą", "Wszędzie chleb jest o dwóch skórkach" i "Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma". Czy jednak jest to powód do zadowolenia?

aaa

4. Forum Czytelników

Na mocy przyjętej zasady, nie komentujemy wypowiedzi zamieszczanych w rubryce "Forum Czytelników".

M. N. - Zawsze podejrzewałam autorów wszelkich dokumentów ze szczytnymi zapisami o integracji niepełnosprawnych, o polityczną poprawność. Nawet termin "tolerancja" (łac. tolerantia) - "cierpliwa wytrwałość", od łac. czasownika tolerare - "wytrzymywać", "znosić", "przecierpieć" oddaje sens owej poprawności. Tolerancja nie oznacza akceptacji (porównaj łac. acceptatio - przyjmować, sprzyjać) czyjś zachowania czy poglądów. Przeciwnie, tolerancja to poszanowanie czyichś zachowań lub poglądów, mimo że nam się one nie podobają. I tu zasadza się niuans.

Owszem, szanujemy niepełnosprawnych, pomimo że mogą się nam nie podobać, ale póki nie naruszają naszej przestrzeni, mogą sobie istnieć. Zdarza się, że uporem i wiarą w słuszność prawa do uczestnictwa w społecznym życiu, niepełnosprawni chcą przekroczyć narzucone im granice wierząc w określone umiejętności. Wówczas zaczynają się bariery opisane przez Hanię. A ile takich barier musi pokonać niepełnosprawny marnując energię na wyważanie drzwi, które powinny być otwarte?

Kiedy czytam dziennikarski wywód typu "podopieczni Stowarzyszenia na Rzecz Rehabilitacji" nasuwa się oczywiste pytanie - podopieczni czy członkowie stowarzyszenia? I nie jest to lapsus, ale odzwierciedlenie postawy dziennikarza, a może też twórców stowarzyszenia. W ich rozumieniu jesteśmy pewnie przedmiotami a nie podmiotami działania. Co możemy w takich sytuacjach zrobić? Jedyne postępować tak jak Hania. Tylko na jak długo wystarczy jej (nam) energii na ciągłe udowadnianie rzeczy, których nie powinniśmy udowadniać.

S.K. - Z tą dyskryminacją, sprawa nie jest taka prosta. Jeżeli ktoś uważa, że niewidomy jest człowiekiem mniej wartościowym i przez to nie chce z nim mieć nic wspólnego, nie chce go zatrudnić, spotykać itd., bez wątplenia jest to czysta dyskryminacja, wynikająca z uprzedzeń. Jeżeli jednak pracodawca nie chce zatrudnić niewidomego, bo nie zna jego możliwości, to jakby nieco inna sprawa. Też jest dyskryminacja, ale trochę mniej negatywna.

Innym rodzajem dyskryminacji jest przekonanie, że niewidomemu należy stworzyć w pracy szczególnie dobre warunki. Ponieważ jednak nie stać mnie na to, lepiej go nie zatrudnię. Skutek ten sam, ale przyczyny inne, można by rzec, bardziej szlachetne.

Uważam, że polskie prawo dotyczące osób niepełnosprawnych jest w taki szlachetny sposób dyskryminacyjne. Skrócony czas pracy, dodatkowe urlopy i inne uprawnienia mają na celu ułatwienie wykonywania pracy zawodowej. W rezultacie, zamiast ją ułatwiać, utrudniają znalezienie pracy i jej utrzymanie.

Wymaganie windy, jeżeli stanowisko pracy jest na piętrze, ma wielkie znaczenie dla osób z uszkodzonym narządem ruchu, zwłaszcza poruszających się na wózkach inwalidzkich. Jeżeli jednak wymóg taki stosowany jest w stosunku do niewidomego, który jest zapalonym turystą górskim i na piętro po drabinie wchodzić może bez żadnych trudności, to już inna sprawa.

Tak samo, wymóg szerokich drzwi i obszernej toalety ma sens w przypadku wózkowiczów. Jeżeli jednak pracodawca nie zatrudni z tego powodu szczupłej, niewidomej dziewczyny, to gdzie tu szukać sensu. A nasze prawo tak właśnie działa.

I jeszcze jedno - przepis art. 80 Kodeksu cywilnego ma chronić przed oszustwami osoby, które nie mogą czytać. I pewnie chroni, ale jednocześnie utrudnia im życie.

Jak widzimy, są różne rodzaje i przyczyny dyskryminacji. Nie jest ważne czy przyczyną dyskryminacji jest "podłość", czy "szlachetność" - skutki są takie same.

C.B. Stary Kocur w felietonie o upadku imperium zadał mnóstwo pytań. Ciekawy jestem, czy ktoś sensownie na nie odpowie.

Powiem tylko, że trudno będzie nadażyć za wózkowiczami, a może jednak się mylę? Oby tak było.

aaa

5. Do Starego Kocura

Gdy w numerze 10/2007 "BIT-u" czytałem wywiad Starego Kocura z działaczem społecznym, to najpierw zdębiałem, bo tak, jak bym czytał wywiad ze mną, z tą tylko różnicą, że zamiast w brydżu, chciałbym nadrobić zaległości w grze na skrzypcach i zająć się czytaniem książek. Byłem niezmiernie ciekaw, skąd się wziął ten mój sobowtór. Dopiero końcówka tekstu uzmysłowiła mi, że Stary Kocur sobie po prostu żartuje, naigrywając się z napuszonego pseudodziałacza. Chciałbym tylko wiedzieć, czy to mój przypadek natchnął do takich podsumowań? Może to nieskromne pytanie, ale rzeczywiście chyba w dużym stopniu uosabiam tego działacza.

Zresztą, tak po prawdzie, to żaden ze mnie działacz - może poprzez fakt rozruszania koła i zorganizowania kilkunastu udanych przedsięwzięć, chciałem tylko sobie udowodnić, że jestem coś wart, może zaimponować komuś, zasłużyć na czyjeś uznanie (któż nie jest na to łasy), a przy okazji sprawić sobie przyjemność jako uczestnikowi tych imprez?

Problemy niewidomych, o ile nie dotyczą mnie bezpośrednio, chyba niewiele mnie obchodzą, i w ogóle chyba nie za bardzo przepadam za ludźmi, chociaż wcale im tego nie okazuję.

To, jak to było z tym działaczem, Szanowny Kocurku? Tylko proszę bez wykrętów - he, he!

Szanowny Panie!

Nie, nie był Pan dla mnie modelem. Ten działacz to moje doświadczenia z różnych zarządów, komisji, zjazdów. A że się tak do Pana dopasowało - bardzo się ucieszyłem. Świadczy to, że jednak mam trochę rozeznania i nie całkiem zarzewiałem na emeryturze. A takich "kiepskich" działaczy jak Pan, więcej życzyłybym PZN-owi i innym stowarzyszeniom.

Stary Kocur

aaa

6. To i owo

1) "Przyjazne państwo"

Sejm powołał komisję o takiej nazwie. Jej celem jest wyeliminowanie przepisów, które utrudniają życie obywatelom i przedsiębiorcom. Może więc warto zgłosić do tej komisji przepisy utrudniające podejmowanie pracy i utrzymanie się w zatrudnieniu.

Nie wiadomo, czy uchylenie przepisów dających różne uprawnienia niepełnosprawnym pracownikom przyczyniłoby się do poprawy ich sytuacji na rynku pracy. Z całą pewnością jednak, uprawnienia te, utrudniają znalezienie pracodawcy, który chce zatrudnić niewidomego czy słabowidzącego pracownika.

Nie ułatwia też zatrudnienia konieczność dostosowania obiektów, w których mają pracować pracownicy niepełnosprawni do ich potrzeb. Oczywiście, osoby poruszające się na wózkach muszą mieć windy i szerokie drzwi do różnych pomieszczeń, obszerne toalety itp. Czy jednak udogodnienia takie są niezbędne niewidomym pracownikom? Przepisy regulujące to zagadnienie powinny być elastyczne i odnosić się do osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności, a nie traktować wszystkich jednakowo.

2) Warto skończyć z artykułem 80 Kodeksu cywilnego

Trwają prace nad przygotowaniem zmian Kodeksu cywilnego. To dobra wiadomość. Jest bowiem okazja, żeby zaproponować odpowiednią zmianę art. 80 tego Kodeksu.

Artykuł ten sprawia niewidomym sporo trudności. Na jego mocy niewidomi, jeżeli składają pisemne oświadczenie woli, muszą czynić to w formie aktu notarialnego. Nie jest to przejaw dyskryminacji. Celem prawodawcy było zabezpieczenie osób, które nie mogą przeczytać tego, co podpisują przed ewentualnymi oszustwami. Z pewnością przepis ten spełnia taką rolę, ale jednocześnie utrudnia życie wielu niewidomym i naraża ich na koszty. Konieczne jest więc zmodyfikowanie tego przepisu tak, żeby nie osłabiać jego funkcji zabezpieczającej, a jednocześnie, żeby nie utrudniał załatwiania spraw urzędowych.

Jest to ważne zadanie dla władz stowarzyszeń działających na rzecz niewidomych i słabowidzących oraz prawników w nich zatrudnionych bądź z nimi współpracujących. Na starania w tej sprawie czeka wielu niewidomych i słabowidzących.

3) Rozwój Nawigatora

Pisaliśmy o urządzeniu o nazwie "Nawigator". Jest to dobra pomoc w orientacji przestrzennej. Dobrze służy niewidomym w orientowaniu się w wielkiej przestrzeni, np. w podróżach po kraju i Europie. Dobrze też służy w pokonywaniu ulic, placów i parków własnego miasta. Urządzenie to jest ciągle doskonałe. Będzie więc służyło coraz lepiej.

Ostatnio nastąpił znaczny postęp we wprowadzaniu do Nawigatora danych adresowych. Jest już możliwość korzystania z dokładnej mapy Polski, którą mogą posługiwać się niewidomi.

Są szanse, że w br. będzie możliwość zakupu danych adresowych dla kilkuset miast w Polsce. Będzie można kupić kartę pamięci dla konkretnego egzemplarza Nawigatora.

Cena brutto dla jednego miasta, lub grupy miast, będzie wynosiła około 130 złotych wraz z kosztem karty i kosztem nagrania. Jednocześnie nabywca uzyska prawa do aktualizacji danych w cenie 25 zł za nagranie nowości na jego kartę. Prawdopodobnie będą dwie aktualizacje rocznie. Możliwości te dotyczą posiadaczy Nawigatora w wersji 4 i następnych.

Niewidomi użytkownicy innych systemów nawigacji prawdopodobnie w 2008 roku otrzymają wersję programu na PC. Pozwoli ona na pobieranie współrzędnych dla konkretnych danych adresowych. Wersja ta będzie obsługiwana przez screenreadery.

Cena brutto takiej mapy będzie wynosiła około 250 złotych.

Warto dodać, że:

1. Karta pamięci z mapą będzie zawierała dane jednego miasta lub jakiegoś regionu, o ile łączna ilość punktów adresowych nie przekroczy 100 tysięcy.
2. Produkty te będzie można kupić w sklepie Migrafu www.migraf.sklep.pl w sprzedaży ratalnej banków: Cetelem, Lukas, Żagiel.
3. Tak samo na raty można kupić wymianę Nawigatorów ze starszych wersji do wersji 4.

4) Program do tworzenia muzyki

Program Grmidi wersja 0.4, autor Grzegorz Złotowicz, licencja freeware.

Program Grmidi jest narzędziem do bezwzrokowego tworzenia muzyki w formacie MIDI bez użycia zewnętrznego sprzętowego instrumentu MIDI.

Klawiatura instrumentu emulowana jest na klawiaturze komputera, a odtwarzanie następuje przez zainstalowany w systemie Windows programowy syntezytor MIDI. Grmidi umożliwia nagrywanie muzyki z klawiatury, w czasie rzeczywistym na 16 kanałach MIDI, przy użyciu 128 instrumentów z jednoczesnym synchronicznym odsłuchem dotychczas nagranych materiałów w trakcie dogrywania kolejnych fragmentów muzyki.

Ponadto istnieje możliwość półautomatycznej lub ręcznej rozbudowy projektu o fragmenty muzyki. Na każdym etapie pracy z projektem można edytować wszystkie jego szczegóły. Pozwala to usuwać ewentualne błędy we wprowadzonym wcześniej materiale. W dowolnym momencie tworzenia i edycji projektu można go zapisać na dysk i wczytać ponownie do programu, a po zakończeniu prac nad projektem - wyeksportować go do standardowego pliku MIDI (mid).

Zapraszam na stronę: www.screenreaders.com.pl

Osoby, które chcą przyłączyć się do grupy pracującej nad rozwojem programu Grmidi proszę o wysłanie maila na adres

grmidi-subscribe@screenreaders.com.pl

Grzegorz Złotowicz

5) Informacje o refundacji składek

PFRON uruchomił specjalną infolinię umożliwiającą uzyskanie informacji na temat refundacji składek na ubezpieczenie społeczne.

A oto numer infolinii: 0 801 233 554

6) Warto naśladować

W dniu 9 stycznia br., w bibliotece dla niewidomych w Poznaniu, rozpoczęły się badania odsłuchowe sygnalizacji dźwiękowej na przejściach dla pieszych. Ich celem jest znalezienie sygnału akustycznego, który będzie najlepiej rozpoznawalny i najmniej uciążliwy.

Badania przeprowadza magistrantka Instytutu Akustyki UAM. Studentka ta wcześniej przygotowywała się do podjęcia tematu. Od dłuższego czasu zbierała informacje od niewidomych, dotyczące funkcjonowania sygnalizacji dźwiękowej na skrzyżowaniach.

Do badań zaprosiła niewidomych. Ich zadaniem jest ocena emitowanych sygnałów i wyrażenia opinii:

- a) dobry sygnał,

- b) niedobry,
- c) nie wiem.

Taki sposób postępowania stwarza szansę wypracowania rozwiązań dobrych dla niewidomych i jak najmniej uciążliwych dla otoczenia.

7) Wrocławska inicjatywa

Jak podaje Gazeta Wyborcza w wydaniu wrocławskim - wrocławski Sejmik Osób Niepełnosprawnych planuje stworzyć modele najważniejszych zabytków miasta. Będą to dosyć duże modele - w skali 1:100. Pierwszy zostanie wykonany model późnogotyckiego ratusza. Ustawiony zostanie obok oryginału w maju br.

Następnie planuje się wykonać modele, między innymi: kompleksu kościelnego Ostrów Tumski, kościoła Świętego Krzyża, kamieniczki Jaś i Małgosia, Mostu Grunwaldzkiego oraz budynku Muzeum Narodowego.

8) Renciści do pracy!

Jak podała Gazeta Prawna, Rząd RP rozważa metody skłonienia rencistów do podejmowania pracy. Jednym z rozwiązań może być poważne obniżenie świadczeń rentowych, nawet o połowę. Wprowadzenie zachęt do podejmowania pracy, w tym możliwe obniżenie rent, zapowiedział wiceminister pracy oraz Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych - Jarosław Duda, w wywiadzie dla Gazety Prawnej.

Według Pana Pełnomocnika, dobrym rozwiązaniem byłoby obniżanie rent nawet o połowę, jeśli rencista odrzuci kolejne propozycje pracy. Miałoby to przyczynić się do aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych i obniżenia kosztów wypłaty rent.

W Polsce jest 2,5 mln osób niepełnosprawnych zdolnych do pracy, z czego pracuje tylko nieco ponad 16 procent. W innych krajach Unii Europejskiej zatrudnionych jest około 50 procent osób niepełnosprawnych.

9) Sukces prezesa

W listopadzie ubiegłego roku w Kolumbii odbyły się mistrzostwa Ameryki Południowej w kolarstwie. W jeździe rowerem podwójnym na dystansie stu kilometrów drugie miejsce zajął Piotr Łożyński, przewodniczący Warmińsko-Mazurskiego Zarządu Okręgu PZN. Pan prezes został wicemistrzem Ameryki Południowej na tym dystansie.

Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów sportowych, sukcesów w działalności społecznej i w życiu osobistym.

10) Sprostowanie

W numerze 1(32)/08 "BIT-u", w rubryce "To i owo" pod pozycją 5, podaliśmy informację dotyczącą publikacji w formacie DAISY zawierającej program telewizyjny, stworzonej przez Marcina Nowaka. Umożliwia ona niewidomym i słabowidzącym samodzielne wyszukiwanie interesujących ich pozycji w programach telewizyjnych.

Niestety, do adresu, pod którym można pobierać tę publikację, wkraść się błąd.

Przepraszamy naszych Czytelników i Pana Marcina Nowaka za niedokładny adres i podajemy prawidłowy. <http://www.daisy.pl/programtv/>

Jednocześnie nawiązując do informacji, zawartej w tym samym numerze "BIT-u", dotyczącej rozpoczęcia wydawania naszego miesięcznika na płytach CD w formacie DAISY, informujemy, że producentem wersji DAISY jest Marcin Nowak. Zachęcamy do odwiedzenia internetowej strony: www.daisy.pl

aaa

7. Bogusław Witek - Nie szargać świętości!

Zawsze uważałem, że krytyka jest lepsza od obojętności, gdyż świadczy mimo wszystko o zainteresowaniu tym, co się napisało. Tak jest również z publikacjami w miesięczniku "BIT". Każdemu autorowi zależy na tym, żeby jego słowa były czytane z zainteresowaniem, niezależnie od emocji, jakie mogą wzbudzić. Równocześnie chciałoby się, żeby były czytane ze zrozumieniem, ale z tym już, niestety, bywa różnie.

Z przykrością muszę zauważyć, że tak właśnie jest w przypadku wypowiedzi na Forum Czytelników w listopadowym numerze "BIT-u", a konkretnie komentarza czytelnika podpisanego inicjałami Z.L. Twierdzi on, że to, co napisałem w artykule pt. "Jaka jest przyszłość Polskiego Związku Niewidomych" ("BIT" nr 9(28)/07, jest obraźliwe dla ludzi starszych. Cytuję: "krzywdzące, upokarzające i niesprawiedliwe. Świadczy o lekceważeniu ludzi, którzy niejednokrotnie całe życie poświęcili dla PZN-u i dla niewidomych".

Bywa czasem tak, że gdy ktoś nie rozumie treści czytanego tekstu lub błędnie interpretuje intencje autora, ulega irytacji, a swój gniew (a być może też ukryte kompleksy) przelewa na papier, wytaczając armaty "w obronie szarganych świętości", bo tych ostatnich mamy na ogół pod dostatkiem. Można w ten sposób liczyć od razu na poparcie szerokiego grona czytelników - nawet tych, a może zwłaszcza tych, którzy nie wiedzą o co chodzi, gdyż każdy przecież zgodzi się, że "świętości" szargać nie należy.

Każdemu zdarza się być źle zrozumianym i mógłbym przejść nad tym do porządku dziennego, gdyby nie to, że był to jednak atak personalny, a ja nie chciałbym, żeby moje imię i nazwisko kojarzone było z postawami, których nie reprezentuję, z poglądami, których nie wyrażam.

"Starzenie się" Związku widoczne jest w danych statystycznych. PZN, stopniowo i na naszych oczach, przeobraża się w "klub towarzyski niewidomego i słabowidzącego seniora". W sytuacji tej nie ma, według mnie, niczego uwłaczającego ani tej organizacji, ani samym seniorom. Nie można jednak nie dostrzegać problemów i obaw towarzyszących temu zjawisku. Problemy i potrzeby członków Związku będących ludźmi w podeszłym wieku, choć różne od problemów ludzi młodych - nie są wcale łatwiejsze do rozwiązania. Poza tym, gdy rozwiązywaniem ich zajmować się będą społeczni działacze, będący także ludźmi wiekowymi, to za kilkanaście lat przy tej tendencji, może się wszystko rozsypać z powodów czysto naturalnych.

W organach Związku każdego szczebla, potrzebne jest zarówno doświadczenie ludzi starszych, jak i entuzjazm, determinacja i optymizm młodych. Tych drugich jednak ubywa z szeregów PZN, brakuje ich też we władzach, pozostają więc ci pierwsi, którym nie brak doświadczenia, lecz z każdym rokiem zaczyna brakować sił. Bardzo szanuję dokonania ludzi, którzy (jak napisał Z.L.): "niejednokrotnie poświęcili całe życie dla PZN-u i niewidomych". Niewiele się wprawdzie orientuję w tych postaciach i ich dokonaniach, co składam na karb mojej krótkiej, bo zaledwie 7-letniej przynależności do PZN-u. Nie o nich jednak pisałem w swoim artykule, lecz jak to wynikało z jego tytułu - o obawach na temat przyszłości Związku, podyktowanych własnymi obserwacjami jako byłego, szeregowego działacza.

Z biegiem lat przybywa nam siwizny na skroniach i problemów zdrowotnych, a dynamizm i pragnienie "naprawiania świata" ustępują miejsca zgorzknieniu i pogodzeniu z szarą rzeczywistością. W społecznych funkcjach wyraża się to postawą, iż "niewiele da się zrobić". Może i jest to poniekąd krzywdzące i niesprawiedliwe, ale pretensje o taki stan rzeczy możemy zgłaszać tylko do Matki Natury.

Piszę to w pierwszej osobie, bo sam też, niestety, do młodzieniaszków nie należę. Wydaje mi się jednak, że zachowuję przy tym odrobinę trzeźwości umysłu, aby dostrzegać zagrożenie sytuacją, w której stwierdzenie: "niewiele da się zrobić" stanie się mottem działalności PZN-u. Jak na razie, każdy kolejny dzień zdaje się potwierdzać moje niezbyt obiecujące wizje.

Niedawno miałem okazję uczestniczyć w obradach Okręgowego Zjazdu Delegatów PZN. Mam dwa spostrzeżenia.

1) Zauważyłem całkowity brak zainteresowania sprawami dotyczącymi przyszłości Związku i naszego Okręgu, koncepcją działania oraz tym, co należałoby zmienić lub poprawić. Moja próba zainicjowania dyskusji na ten temat zakończyła się kompletnym fiaskiem: "O co panu chodzi? Gdzie konkluzja? Odebrać mu głos!" - grzmiąły gniewne, zniecierpliwione głosy z sali już po pierwszych, wypowiedzianych przeze mnie zdaniach. Może dlatego, że nie było w nich chwalenia i głaskania, za to trochę gorzkiej prawdy o nas jako społecznych działaczach. Kontrargumentów nie było.

2) Wybrano Prezydium Zarządu Okręgu. Jedyną i zarazem wystarczającą rekomendacją kandydatów, w opinii zgłaszających ich delegatów, był fakt pełnienia przez nich tych samych funkcji w poprzedniej kadencji. W jaki sposób je pełnili, a także co sami kandydaci mogą powiedzieć o swoich osiągnięciach w pracy we władzach okręgowych - nie miało znaczenia ani też nikogo, lub prawie nikogo, nie interesowało. Wybrano więc nowe-stare władze. Fakt ten można interpretować dwojako:

- są to ludzie tak świetni, że wręcz niezastąpieni,
- wśród obecnych działaczy o mocno przywiedłych laurach, próżno by szukać odpowiednich następców.

Jeśli ktoś mógłby się tu znów poczuć obrażony powyższym stwierdzeniem, to tylko chyba z grona działaczy mojego Okręgu. Nie wiem jednak, czy pan/pani Z.L. do nich się zalicza.

Rad bym przeczytać opinie dowodzące, że się mylę w swych obawach. Chciałbym, żeby wskazali mi konkretne przykłady z ich podwórka, świadczące:

- o prężnej, skutecznej pracy organów związkowych,
- o wykorzystywaniu nowoczesnych narzędzi i nowych możliwości w organizacji przedsięwzięć służących nie tylko organizatorom ale przede wszystkim ich uczestnikom,
- o ofiarności, bezinteresowności i oddaniu sprawie.

Czekam na merytoryczne wypowiedzi, które być może przekonają mnie, że nie mam racji, i że mój pesymizm jest nieuzasadniony. Natomiast ogólne oskarżenia o nonszalancję, brak szacunku do ludzi oraz ich życia pełnego poświęcenia dla niewidomych, to jak strzelanie z armat ślepych pociskami. Dużo w tym szkodliwego huku, za to niewielka skuteczność, choćby w postaci jakiejś nauczki dla mnie.

aaa

8. Decyzja i niepokój

W dniu 10 stycznia br. odbyło się plenarne zebranie Zarządu Głównego PZN. ZG podjął ważną, ale i kontrowersyjną decyzję. Otóż postanowiono połączyć dwie związkowe spółki, tj. Zakład Nagrań i Wydawnictw w Warszawie ze spółką "Print 6" w Lublinie. Polegać to będzie na przyłączeniu warszawskiej spółki do spółki lubelskiej. Decyzja w tej sprawie zapadła zdecydowaną większością głosów. Tylko Zbigniew Nastaj i Marian Ostojewski byli przeciwni.

Od głosu wstrzymał się Norbert Galla. Pozostali obecni na zebraniu głosowali za połączeniem spółek.

Rozwiązanie takie rekomendowała specjalna komisja w składzie: Ryszard Cebula, Zbigniew Czernski, Ryszard Mazur, Tadeusz Piotrowski i Zbigniew Terpiłowski.

Według osób uzasadniających wnioski, połączenie spółek jest konieczne. Bez tego Zakład Nagrań i Wydawnictw w ciągu trzech miesięcy musiałby ogłosić upadłość. Połączenie spółek pozwoli uniknąć najgorszego. Nowa spółka będzie posiadała większy kapitał zakładowy, no i majątek w postaci nieruchomości spółki "Print 6" w Lublinie. Zwiększy to zdolność kredytową nowej spółki.

Przeciwko połączeniu spółek wypowiedziała się wiceprezes Zarządu Spółki Zakład Nagrań i Wydawnictw - Barbara Gajewska. Przeciwko połączeniu jest również część załogi ZNiW-u.

Za połączeniem mocno opowiadali się: prezes Zarządu Spółki "Print 6" - Jacek Frentzel, wiceprezes Zarządu tej spółki - Wiesław Szot, prezes Zarządu Spółki ZNiW - Michał Szczęśniak, przewodnicząca ZG PZN Anna Woźniak-Szymańska, Zbigniew Czernski i Ryszard Mazur.

Nasuwają się wątpliwości, czy połączenie to będzie rzeczywiście korzystne. Kapitał zakładowy tylko pozornie ulegnie zwiększeniu. Kwotowo pozostanie bez zmian, tj. taki, jak obecnie obydwu spółek. Dotyczyć jednak będzie, wprawdzie jednej, ale za to większej spółki.

Możliwość poręczenia kredytów majątkiem lubelskiej Spółki może być korzystna tylko w jednym przypadku - jeżeli kredyt zostanie dobrze wykorzystany i spłacony. Tu jednak występują poważne wątpliwości.

Z motywacji za połączeniem spółek wynika, że w gorszej sytuacji jest ZNiW, któremu grozi rychły upadek. Tymczasem "Print 6" też nie najlepiej sobie radzi. W numerze 12(31)/07 "BIT-u" informowaliśmy, że spółka ta wygrała przetarg na produkcję podręczników na kwotę 186.672 zł. Zanim jednak nastąpiło sfinalizowanie przetargu (zwłoka na skutek zaskarżeń oraz z nieznanymi nam przyczyn), Spółka "Print 6" nie dopełniła formalności związanych z gwarancjami bankowymi i straciła możliwości realizacji zamówienia MEN-u na całą tę kwotę. Nie wróży to dobrze połączonej spółce - jednej grozi niemal natychmiastowe bankructwo, a druga traci zamówienie z przetargu, który wcześniej wygrała. Prawdopodobnie jednak, połączenie jest korzystne dla zarządów łączonych podmiotów gospodarczych. Możliwość wzięcia kredytów pozwoli na spokojne istnienie jeszcze przez jakiś czas. I być może, o to chodzi.

Niepokój też budzi informacja, którą przedstawił prezes Jacek Frentzel. Otóż stwierdził on, że docelowo liczba pracowników połączonych spółek ulegnie zmniejszeniu do 89 osób, przy czym nie jest ważna liczba zatrudnionych niewidomych. Mogą być osoby z innymi niepełnosprawnościami albo pracownicy pełnosprawni.

Sceptycyzm wynika też z bardzo przykrych doświadczeń PZN-u z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Otóż wówczas PZN w gwałtownym tempie, lecz bez znajomości rzeczy, rozwijał działalność gospodarczą. Powołał chyba 17 spółek. Spółki te, a głównie "Centrum Gospodarcze", brały kredyty skąd się dało, a Związek je poręczał własnym majątkiem. Działalność ta doprowadziła niemal do upadku PZN-u.

Obecnie mało kto pamięta, a już z całą pewnością nie chcą o tym pamiętać osoby odpowiedzialne za gigantyczne zadłużenie PZN-u, jakie wyniknęło z tych poręczeń. Warto przypomnieć, że w 1998 r. po upadku wielkiego wodza i jego ekipy, PZN pozostał z gigantycznym długiem ponad 5 milionów złotych, kilka milionów złotych zobowiązań z tytułu udzielonych poręczeń kredytów, które nie były spłacane oraz 9 milionów 300 tysięcy marek niemieckich, z odsetkami - do 17 milionów marek. W owym czasie jedna marka kosztowała około dwóch złotych. Tak wyglądały zobowiązania PZN-u wynikające z poręczonych kredytów, niepłaconych rachunków, wydawania pieniędzy na działalność gospodarczą, zamiast na pomoc

niewidomym, na którą były one przyznane przez PFRON i inne instytucje. W latach od czerwca 1998 r. do końca 2003 r. PZN spłacił żywą gotówką zadłużenie w wysokości 4 377 212 zł. Pieniądze te pochodziły z własnych dochodów Związku i powinny być wykorzystane na zaspokajanie potrzeb osób niewidomych i słabowidzących, a nie na spłacanie zadłużenia, które powstało głównie z tytułu nieumiejętnie prowadzonej działalności gospodarczej. Na drodze ugód i procesów sądowych PZN uwolnił się w podanym wyżej okresie od zdecydowanej większości zobowiązań wynikających z udzielonych poręczeń, w tym w markach niemieckich.

Można wpaść w panikę, jeżeli uświadomi się, jakie zdolności ekonomiczne i gospodarcze ma PZN. Nie bez znaczenia jest również fakt, że wówczas, podobnie jak 10 stycznia br., uchwały Zarządu Głównego PZN zapadały niemal jednomyślnie. Protestował jedynie Zdzisław Kamiński.

Obecnie PZN nie udziela tak wielkich gwarancji. Decyzja, która wzbudziła niepokój, dotyczy jedynie nieruchomości Spółki "Print 6" w Lublinie. W pierwszej kolejności, ewentualne straty, dotyczyć będą tej spółki, a następnie całego Związku.

Decyzję o połączeniu spółek, jak już wspomniano, rekomendowali także Zbigniew Czerski i Ryszard Mazur. Oni z pewnością pamiętają dawniejsze wyczyny gospodarcze PZN-u. Zbigniew Czerski nie mało nagłowił się nad sposobami uratowania PZN-u. Można więc wyrazić zdziwienie jego obecnym stanowiskiem w tej sprawie. A może są jakieś okoliczności rzeczywiście przemawiające za takim rozwiązaniem?

aaa

9. Z dyskusyjnej listy

W styczniowym numerze "BIT-u" pisaliśmy o Micro Looku - urządzeniu dla niewidomych, zaprojektowanym przez grupę specjalistów ze Śląska i nagrodzonym na targach w Brukseli. Na jednej ze środowiskowych list dyskusyjnych listowicze wymieniali opinie o tym wynalazku. A oto ich wypowiedzi:

- **Sardana** - Już widzę siebie z komórką, słuchawkami i okularami w ciucholandzie. Ale byłaby zabawa... Dotychczas najlepiej spisują się sympatyczne sprzedawczynie, także w innych sklepach. Ale kto wie, może na początku rehabilitacji podstawowej człowieka, który niedawno stracił wzrok i jego nauki orientacji w przestrzeni - przydałoby się takie urządzenie.

- **Sylwek** - No, co Ty, chyba żartujesz? Ten człowiek ma tak silny lęk przed poruszaniem się, że nawet czasami zbyt duże oddalenie od instruktora go stresuje.

- **Rafał** - Sądzę, że wynalazek nie wyjdzie poza fazę prototypu, choćby ze względu na koszty. By rzecz była skuteczna, jeden przewodnik musi przypadać na jednego niewidomego. Bo co z pomocy, gdy trzeba na nią czekać, jak podczas próby dodzwonienia się do biura obsługi abonenta dowolnej sieci. Z drugiej strony wydaje mi się, że zainteresowanie będzie nikłe, bo większość samotnie żyjących niewidomych zwykle organizuje sobie przewodnika, kiedy ma załatwić sprawy w trudnych technicznie sytuacjach. To, co zaoszczędzisz w markecie, wydasz na abonament.

I kolejna sprawa. To samo - a o wiele prościej - można będzie uzyskać, gdy upowszechni się telefonia trzeciej generacji. Włączasz w telefonie kamerę, telekonferujesz do znajomego, a on mówi, co i jak.

- **Adam** - Trochę podobny system planowała kiedyś zrobić "Audiodata". Chodziło o pomoc w domu. Niewidomy, potrzebujący pomocy, miał łączyć się z wolontariuszem zarejestrowanym w internetowym serwisie, a ten miał mu mówić, co widać przez internetową kamerę. Abonament

miał, oczywiście, płacić wyłącznie niewidomy. Projekt sensowny, ale nie wiem, czy coś z tego wyszło. Co do Micro Looka jestem bardzo sceptyczny, ale chętnie go obejrzę na wystawie i opiszę prototyp na swojej stronie. Ja, jako osoba niewidoma, ceniąca sobie komfort poruszania się, pewnie bym skorzystał z tego urządzenia. Tak mi się wydaje, więc nie ma potrzeby potępiać pomysłu. Liczę, że ktoś w to zainwestuje.

- **Rafał** - Ja też nie potępiam - to byłaby głupota. Dobrze, że powstają nowe rozwiązania. Raczej martwi mnie to, że wśród tych 600 urządzeń nie było nic bardziej funkcjonalnego. Jestem przekonany, że takie zdalne sterowanie będzie z czasem stosowane, ale przez komórkę z kamerą i ze znajomym, jako zdalnym przewodnikiem. Jeśli powstanie system, jak to opisano w artykule, to albo abonament będzie musiał być wysoki, albo zapchają go samotne osoby chcące porozmawiać - tak jest z bezpłatnymi i tanimi infoliniami. No i system albo musi się opierać na wolontariuszach, albo musi go wspierać bogata fundacja. Co innego, jeśli powstanie domowa wersja systemu - potrzebujesz pomocy, łączysz się z kimś, kto ma odbiornik i już wiesz, gdzie jesteś. To może się sprawdzić, choć raczej też w wąskim zakresie i tymczasowo.

- **Hanna** - Mail, w którym piszesz, że jeden przewodnik powinien przypadać na jednego niewidomego, przesłałam inżynierom, bo kwestia oczekiwania na połączenie jest istotna. Gdy odpowiedzą, dam znać na liście. W Brukseli nie korzystaliśmy z komórki, lecz z krótkofalówki, bo - póki negocjacje nie zostały zakończone - po prostu byśmy zbankrutowali. Kamera była dokładna i e-przewodnik widział detale. Projektanci zakładają, że mogą być dwie wersje Micro Looka - jedna do poruszania się na zewnątrz, czyli system otwarty, a druga dla korzystających sporadycznie, np. w hipermarketach.

Na temat wersji zamkniętej trwają już rozmowy z jedną z sieci handlowych. Chodzi o to, by niewidomy lub niedowidzący mógł za darmo wypożyczyć urządzenie w sklepie i zrobić zakupy pod okiem kogoś, np. ze sklepowego biura, kto będzie mu czytał nazwy produktów, ceny.

- **Bartek** - Rozumiem, że to fajna zabawka, ale... Skoro ktoś ze sklepowej obsługi ma siedzieć i zdalnie opowiadać mi co widać przez kamerkę w okularach, to chyba łatwiej, żeby wszedł ze mną na halę i bez zbędnego tracenia czasu na wypożyczanie oraz naukę obsługi urządzenia, pomógł mi zrobić zakupy. Pomijam, że nie jest to jakiś specjalny wynalazek, czyli coś, czego nie było. Nie dopytuję o szczegóły, np. jak taka kamerka widzi w złym oświetleniu, jaki ma kąt widzenia. Przy okazji powiem, jak można sobie samemu zrobić takie urządzenie. Oczywiście, jest to trochę problematyczne, bo nie zawsze się nam uda zdjęcie, ale warto spróbować. Wiele telefonów komórkowych ma aparaty fotograficzne. Ostatnio byłem zmuszony dowiedzieć się czegoś. Zrobiłem zdjęcie telefonem i wysłałem do widzącej osoby - udało się za pierwszym razem złapać odpowiedni kadr. Po chwili otrzymałem potrzebne informacje SMS-em. Dziwi mnie natomiast, że nie było ciekawszego produktu w Brukseli. Może już wszystko wynaleziono?

- **Hanna** - Siedząc w biurze, pani może robić kilka rzeczy jednocześnie. Natomiast obsługa sklepowa zwykle jest zajęta lub po prostu nikomu się nie chce łączyć z niewidomym. Byłam na brukselskich targach jako tłumacz i pomagałam w prezentacji urządzenia. Nie podzielałam Waszego sceptycyzmu. Mnie Micro Look się podoba i gdy wejdzie na rynek, na pewno go kupię. Oczywiście Micro Look nie będzie tak duży jak prototyp. Okulary z wmontowaną kamerką, mikrofonem i słuchawką z pewnością wielu osobom ułatwią życie. Już w prototypie kamera jest mała, ale inaczej musi wyglądać zamontowany na okularach mikrofon i słuchawka, by sprzętu nie zniszczyć. Dzięki sygnalizacji wibracjami, Micro Look ułatwi funkcjonowanie także głuchoniewidomym. Oczywiście, że dużym ułatwieniem byłaby firma proponująca usługi przewodnika. Na razie jednak działa to kiepsko nawet w Warszawie, w dodatku nie przez całą dobę. Co do zakupów, nie zawsze jest z kim na nie pójść. W osiedlowych sklepikach zwykle pomagają sprzedawcy, lecz w większych, w przeciwieństwie np. do Belgii, zwykle nie można

liczyć na asystę. W małych sklepach zazwyczaj jest drożej, więc chętnie wybiorę się z Micro Lookiem do supermarketu.

- **Rafał** - Takie okulary mogą się przydać przy różnych wyczynach, np. w czasie samodzielnego lotu lotnią.

Tomek - Sam chodzę do hipermarketu i nie wyobrażam sobie pójścia tam z tym urządzeniem. Dziwi mnie, że są osoby, które chcą coś takiego testować. No i głupota urzędników z Brukseli. Szkoda, że tak marnotrawi się publiczne pieniądze. A cały system przypomina mi zdalnie sterowanego robota. Szkoda tylko, że naukowcy nie wpadli na pomysł od razu wszczęcia chipa i przesyłania tych komunikatów bezpośrednio do ślimaka słuchowego. Obyłoby się bez dodatkowych urządzeń i blokowania pasma telefonu. To byłby dopiero nowatorski pomysł.

- **Bartek** - Będzie ciężko. Tym bardziej, że chodzi tu o transmisję wideo, a nie tylko głosową, czyli kasa, koszty, wydatki. No i gdyby system miał być całodobowy, na jednego użytkownika musi przypadać dwóch, trzech przewodników.

- **Danuaria** - Pewnie nieraz spotkaliście ludzi, którzy idą za Wami i krzyczą: W lewo! W prawo! Zdarza się też, że idą koło Was, nie trzymając pod rękę i co kilka metrów szarpia, bo schodzicie z obranej drogi. Czy Was nie denerwują tacy ludzie? Mnie jakoś do złudzenia praca z takim urządzeniem przypomina spotkanie z opisanymi ludźmi. Gdybym chciała z czegoś takiego korzystać, to wolałabym być kierowana zdalnie przez kogoś, do kogo mam zaufanie, a nie przez przypadkową osobę. Wczoraj w pracy znaleźliśmy fajne zastosowanie tego urządzenia. Można z nim pójść do kina lub do teatru i tam włączyć je. Wówczas osoba siedząca w domu, nie dość, że za darmo obejrzy film czy sztukę, to jeszcze nam robi zdalną audiodeskrypcję. Generalnie jednak, gdyby taki system wszedł do użytku, to ludzie pracujący na stanowiskach zdalnych przewodników, nie mogliby być przypadkowi. Musieliby przejść przeszkolenie, bo często ludziom mylą się kierunki. Na pewno nie widzę w tym całym przedsięwzięciu osób niepełnosprawnych ruchowo. I na koniec jeszcze pytanie: czy to nie jest zwykłe naciąganie? Czy nie załatwiłyby tego telefony esymbianowe z możliwością wideorozmów, jeśli oczywiście wejdzie UMTS? A są już chyba też telefony komórkowe dla Skype.

Opracowała Katarzyna Link

aaa

10. Komentarz redakcji

Jak możemy obserwować, chociażby na łamach "BIT-u" i na listach dyskusyjnych, różne są poszukiwania rozwiązań technicznych, które mają służyć niewidomym lub słabowidzącym. Różne są też oceny tych poszukiwań przez osoby zainteresowane. I trzeba przyznać, że sprawa nie jest prosta ani łatwa.

Już samo określenie, czym jest sprzęt rehabilitacyjny, albo szerzej, pomoce rehabilitacyjne, nastęrcza sporo trudności. Nie ma tu miejsca na pogłębianie tego zagadnienia. Warto tylko wspomnieć, że ciągle w środowisku nie został rozstrzygnięty spór: zegarek brajlowski jest sprzętem rehabilitacyjnym czy tylko obrajlowanie zegarka, pralka automatyczna czy jej obrajlowanie, komputer czy jego udźwiękowanie.

Nie inaczej wygląda sprawa oceny sprzętu i pomocy rehabilitacyjnych przez osoby z uszkodzonym wzrokiem, przez twórców tych pomocy, przez nauczycieli ze szkół specjalnych itp. I trzeba przyznać, że zawsze tak było.

Pismo wynalezione przez Ludwika Braille'a czekało we Francji aż 25 lat na uznanie i oficjalne wprowadzenie do szkół specjalnych. W Niemczech trzeba było na to czekać aż 54 lata. Niewidomi jednak w końcu zwyciężyli. Pisma tego uczyli się prywatnie, potajemnie i udowodnili, że jest ono przydatne.

Podobnie miała się sprawa z udźwiękowionymi komputerami. Nie od razu uznano, że będzie to wspaniała pomoc rehabilitacyjna. Wielu z obrzydzeniem podchodziło do tej "nowinki", a i obecnie niektórzy starsi niewidomi nie chcą słyszeć o czymś "tak skomplikowanym".

Inną sprawą jest wciskanie niewidomym sprzętu, który niczego im nie ułatwia. Doskonałym przykładem jest tu "Heliotrop". Miał on mieć szerokie zastosowanie, a nie znalazł żadnego. Pochłonął natomiast sporo pieniędzy. Podobnie miała się sprawa z różnymi aparatami do wykrywania przeszkód. Zdecydowana większość tych aparatów okazała się mało przydatna lub zupełnie nieprzydatna.

Niekiedy twórcy sprzętu rehabilitacyjnego traktują niewidomych jak upośledzonych umysłowo i starają się stworzyć dla nich sprzęt super łatwy w obsłudze. Tak wygląda sprawa z "Czytakiem" i "Autolektorem". Ten ostatni został "uproszczony" do tego stopnia, że stał się bardzo skomplikowany. Dodać należy, że są to kosztowne rozwiązania i za znacznie mniejsze pieniądze można by mieć urządzenia bardziej funkcjonalne, o szerszym zastosowaniu.

Zdarza się, że trwają prace nad skonstruowaniem jakiegoś urządzenia, które doprowadzają do dobrych rozwiązań, ale od razu stają się przestarzałe, wypierają je nowe technologie. Tak było np. z "Diskonem 203". Był to kalkulator inżynierski, który podawał w brajlu wyniki obliczeń. Aparat ten został natychmiast wyparty przez tańsze, mniejsze i łatwiejsze w posługiwaniu się kalkulatory mówiące.

Warto o tym wiedzieć przy ocenie nowych projektów sprzętu rehabilitacyjnego. Warto wiedzieć, że nie wszystkie próby prowadzą do celu, że wyobrażenia konstruktorów nie zawsze odpowiadają potrzebom osób z uszkodzonym wzrokiem, że próby takie wymagają wielkich nakładów finansowych. No i należy jeszcze wiedzieć, że niekiedy trzeba sporo czasu, zanim jakieś urządzenie zostanie uznane przez niewidomych. Ale przecież bez prób, bez poszukiwań, bez nakładów, nie będzie dobrych rezultatów, a nawet żadnych rezultatów. I tak np. udźwiękowanie komputera, bez którego obecnie trudno sobie wyobrazić rehabilitację niewidomych, wiązało się z koniecznością pokonania wielu trudności. Mowa była wielce szpetna, komputery zawieszały się i wydawało się, że nic z tego nie będzie. Teraz widzimy, że wysiłki te nie poszły na marne.

I jeszcze jedno. Nie zawsze trzeba konstruować urządzenia specjalnie dla niewidomych. Często najkorzystniej jest dostosowywać urządzenia konstruowane do powszechnego użytku. Wiele urządzeń, np. gospodarstwa domowego, bez żadnych dostosowań, doskonale służy niewidomym. Nie inaczej jest z radiem, telefonem i urządzeniami odtwarzającymi dźwięk. Niektóre natomiast, np. zegarek wymagał tylko drobnych zmian konstrukcyjnych.

11. Konferencja i wystawa

Miejsce inwalidów wzroku w społeczeństwie informacyjnym - zastosowanie technologii tyfloinformatycznej dla zniwelowania skutków inwalidztwa wzroku

W dniach 14 i 15 grudnia 2007 r., w Warszawie, Fundacja "Unia Pomocy Niepełnosprawnym - Szansa" zorganizowała piątą edycję międzynarodowej konferencji i wystawy "Reha For The Blind in Poland".

Jak widzimy, jest to już piąta taka impreza. W ostatniej wystawie, w październiku 2004 r. wzięło udział piętnastu wystawców z całego świata. Odwiedziło ją około 1000 osób. W grudniu ub.r. wystawców było dwudziestu, a więc znacznie więcej, a gości jak poprzednio - około tysiąca.

Każda konferencja fundacji SZANSA jest okazją do przedstawienia i wysłuchania wielu interesujących referatów, przede wszystkim dotyczących zastosowania nowoczesnej techniki i technologii w rehabilitacji niewidomych. W referatach, wystąpieniach i dyskusji poruszono m.in.:

1. Metody wspomagania wczesnego rozwoju dzieci niewidomych i słabowidzących,
2. Nowoczesne metody nauczania pisma Ludwika Braille'a z wykorzystaniem technologii informacyjnych,
3. Zastosowanie technologii komputerowej w nauczaniu niewidomych matematyki,
4. Świat wypukłych obrazów - "widzieć" więcej dzięki wypukłym rysunkom i urządzeniom uwypuklającym obraz,
5. Oprogramowanie dla niewidomych muzyków,
6. Nowoczesne metody przygotowywania podręczników i książek dla niewidomych i słabowidzących - komputerowy brajl, system zapisu DAISY, nagrania lektorskie,
7. Udostępnienie niewidomym filmów - systemy audiodeskrypcji, osiągnięcia w tej dziedzinie w krajach Unii Europejskiej i Ameryce Północnej,
8. Powiększone obrazy dla słabowidzących - specjalnie opracowane dla nich książki i urządzenia elektroniczne,
9. Problemy osób z dysfunkcją narządu wzroku w dostępie do multimedialnego przekazu informacji,
10. Możliwości udostępniania niewidomym i słabowidzącym dobrodziejstw nawigacji satelitarnej w procesie nauki samodzielnego poruszania się i orientacji przestrzennej,
11. Pomoc rehabilitacyjna na co dzień: białe laski, przyrządy optyczne, mówiące urządzenia.

Ponadto uczestnicy mogli wysłuchać wystąpień:

- a) przedstawicieli firm wystawiających sprzęt tyflorehabilitacyjny na temat ich najnowszych propozycji ułatwiających proces rehabilitacji osób z dysfunkcją wzroku,
- b) przedstawicieli Europejskiej Unii Niewidomych i państw uczestniczących w konferencji na temat sposobów przełamywania barier w zakresie dostępu do informacji i uczestnictwa osób niewidomych i słabowidzących w społeczeństwie informacyjnym.

Wystawa była okazją do zapoznania się z dorobkiem światowej tyfłotechniki i tyfloinformatyki. Można było oglądać sprzęt polski, europejski, amerykański i japoński. Swoje wyroby zaprezentowały:

- ◆ Altix - Polska - dealer największych firm tyfloinformatycznych i producent syntezatora Speak 3 oraz pakietu dla niewidomych matematyków Euler,
- ◆ AutoId - Polska - reprezentant firmy Abby produkującej FineReadera,
- ◆ Bones - Szwajcaria - dyktafony Milestone i dźwiękowe identyfikatory Speakout,

- ◆ Caretec - Austria - mówiące urządzenia: ciśnieniomierze, wagi, miarki, testery kolorów itp.,
- ◆ Cobolt - Wielka Brytania - różnorodne urządzenia dla niewidomych, np. udźwiękowione mikrofalówki,
- ◆ Dancing Dots - USA - oprogramowanie muzyczne dla niewidomych,
- ◆ Dolphin - Wielka Brytania - oprogramowanie udźwiękowiające i powiększające obraz dla komputerów i palmtopów,
- ◆ ECE - Polska - dealer firm tyfloinformatycznych, producent syntezy SMP i notatnika Kajetek,
- ◆ EuroBraille - Francja - przenośne, bezprzewodowe monitory brajlowskie,
- ◆ Freedom Scientific - USA - oprogramowanie udźwiękowiające i powiększające obraz, brajlowskie monitory Focus i notatniki PacMate, nowe elektroniczne powiększalniki,
- ◆ Howe Press - USA - producent brajlowskich maszyn Perkins,
- ◆ Index - Szwecja - brajlowskie drukarki,
- ◆ Ivoftware - Polska - producent syntezy mowy np. Iwona,
- ◆ KGS - Japonia - graficzne monitory brajlowskie DV,
- ◆ Loquendo - Włochy - producent syntezy mowy np. Krzysztof i Zosia,
- ◆ LVI - Szwecja - producent elektronicznych powiększalników,
- ◆ Lumen - Polska - sprzedawca m.in. białych lasek,
- ◆ Nowa Praca Niewidomych - Polska - producent urządzenia Czytak,
- ◆ Optelec - Holandia - elektroniczne powiększalniki Clear View+ i brajlowskie monitory Braille Voyager,
- ◆ Fundacja "Trakt" - Polska - mapy tyflogiczne,
- ◆ Plextor - Japonia - urządzenia nagrywające i odtwarzające DAISY Plextalk,
- ◆ View Plus - USA - brajlowskie drukarki i Iveo
- ◆ Weimed - Niemcy - producent lup optycznych i elektronicznych powiększalników,
- ◆ Zychem - Wielka Brytania - wygrzewarki wypukłych rysunków Zy-fuse,

Przybyli goście z Rosji, Kazachstanu, Białorusi, Czech, Rumunii, Serbii. Honorowym patronatem objęto konferencję Ministerstwo Edukacji Narodowej. W drugim dniu doszło do bardzo interesującej wymiany informacji o systemach pomocy dla niewidomych w krajach naszej części Europy. Fundacja jak zwykle ogłosiła kilka konkursów, rozdała statuetki dla 17 idoli. Firmą piątej edycji została amerykańska firma Freedom Scientific, a produktem syntezy mowy Loquendo dla jego wkładu w udźwiękowianiu komórek.

Fundacja planuje wydać informator konferencyjny oraz materiały pokonferencyjne.

Opracowała Bożena Klonek

aaa

12. Stary Kocur - Z całą powagą - Dziwy na patyku

Drodzy Moi! Kręcka dostaję i przestaję cokolwiek rozumieć. Mam nadzieję, że Wy potraficie chociaż trochę mi w łepetynie rozjaśnić. I w tej to nadziei piszę do Was.

Mówi się o kryzysie w PZN-ie, a to moralnym, a to organizacyjnym, a to znowu kadrowym. Słysząc powszechne narzekanie na starzenie się działaczy i brak dopływu świeżej krwi. Ja też takie zjawiska obserwowałem i martwiły mnie one. A tu proszę!

Przez ostatnią, czteroletnią kadencję w Mazowieckim Okręgu PZN było aż czterech przewodniczących Zarządu Okręgu i aż dwa składy Prezydium ZO. I gdzie tu brak działaczy?

Jeszcze głośniej narzeka się na brak niewidomych, którzy zajmować mogą odpowiedzialne stanowiska. No i co Wy na to? W Mazowieckim Okręgu PZN, przez ostatnie cztery lata było aż jedenastu dyrektorów, p.o. dyrektorów i udających dyrektorów, w tym zdecydowana większość - to osoby niewidome lub słabowidzące. No i gdzie tu kryzys kadrowy?

Ale ci przewodniczący i dyrektorzy to pestka. Wspaniale na odwyrtkę wyglądał Zjazd Delegatów Mazowieckiego Okręgu PZN. Otóż zaczął się on czwartego, a zakończył dziesiątego grudnia ub.r. Ponoć miał wielce interesujący przebieg, ale niestety, dokładnie Wam tego opisać nie mogę, bo w nim nie uczestniczyłem, Nie to, żebym nie chciał, co to, to nie. Sprawa wyglądała tak, że najwyższe czynniki pezetenowskie, nie te z ulicy Jasnej, jeno te z ulicy Konwiktorskiej, we drzwiach stanęły ze ścierkami w garściach i psikały, i krzyczały, że żadnych kotów, a już w szczególności Starego Kocura, nie wpuszczą. Co było robić? Ktoś musiał ustąpić, a przecie wiadomo, kto zwykle ustępuje.

Tak czy siak, szacowne to gremium podejmowało zaiste ciekawe decyzje. Otóż p. Sylwester Peryt został wybrany na przewodniczącego Zarządu Okręgu. No i fajnie, jeno gratulować, ale to nie koniec sprawy. Godny był, żeby zostać prezesem, ale okazał się niegodny, żeby zostać delegatem na Krajowy Zjazd. Tej funkcji z kolei godny okazał się pan Henio, członek nadzwyczajny i nadzwyczajny pracownik. Nie to, żebym miał coś przeciwko panu Heniowi, ale żeby zaraz prezesa wykosić...? No i dobrze. Taka była wola delegatów. Ale z panem Sylwestrem to jeszcze nie koniec sprawy. Widocznie delegaci uznali, że skoro w minionej kadencji mogło być aż czterech przewodniczących ZO, to jak wcześniej zacząć zmieniać, będzie ich dużo więcej. Chcieli więc odwołać prezesa wybranego przed kilkoma dniami. Na szczęście dla pana Sylwka, mimo że były chęci, zabrakło kworum, bo delegaci udali się do domowych pieleszy i nie można było urzeczywistnić tego szlachetnego zamiaru.

I co? Powiecie, że dla Was wszystko jest jasne? Bo dla mnie tylko ulica, przy której znajduje się biuro ZO jest Jasna. Jasne jest też to, że mazowieckim niewidomym, pozostałym również, guzik do tego, dlaczego pan Sylwester został wybrany na prezesa, a nie został wybrany na delegata i dlaczego miał być odwołany z funkcji, którą mu powierzono przed pięcioma dniami. Nie muszą, a nawet nie powinni o tym wiedzieć. A z tym Mazowieckim Okręgiem to samo zamieszanie. Oczywiście, wszystko to czysta złośliwość, bezpodstawne zarzuty, pomówienia i oszczerstwa.

Mam prawo tak mówić, bo zamiary dokonania audytu okazały się całkiem zbędne. Osoby, które miały przeprowadzić kontrolę, odstąpiły od tak nienależnych czynności. Okazało się bowiem, że wszystko jest bardzo dobrze albo bardzo źle, jak kto woli, bo nie można doszukać się dokumentów finansowych, innych również nie, i nie ma czego sprawdzać. I tak jest, z całą pewnością, najlepiej.

Sprawą Mazowieckiego Okręgu zajmuje się też prokuratura i policja. Są to jednak rozgrywki polityczne. Nie wiem tylko, czy to PiS zwalcza PO, czy PO zwalcza PiS. Ale to bez znaczenia. W okręgu nic złego się nie działo i nie dzieje.

Zastanawiacie się, skąd ja to wiem? Czytam "Pochodnię". Otóż w tym "nadzwyczajnym", chociaż "niezwykłym", ale zawsze prawomyślnym miesięczniku pani przewodnicząca Anna Woźniak-Szymańska dokonała podsumowania roku. W tej to właśnie publikacji, zamieszczonej w grudniowym numerze "Pochodni", można zapoznać się z sukcesami PZN-u. A czegoż to nie można dowiedzieć się z lektury tego dzieła? Same sukcesy, od których aż zawrotu głowy można dostać, ale co ja będę Wam opowiadać. Sami poczytajcie.

Oczywiście, ani słówkiem pani prezes nie zająknęła się o Mazowieckim Okręgu PZN. Stąd mam prawo twierdzić, że nic złego, nic ciekawego i nic dziwnego tam się nie dzieje.

Mam jednak wredną, kocią naturę. I z tej to przyczyny, zaraz nasuwają się domysły - a to, że pani prezes umie pisać tylko o sukcesach, a to, że problemy lepiej przemilczać, bo wówczas one nie istnieją, a to, że niewidomym, podobnie jak dzieciom, wystarczy tylko bajki opowiadać.

Dosyć tego! Głupi byłem i głupi jestem, ale myślę, że Wy wszystko doskonale rozumiecie.

Naśladując najwyższe pezetenowskie czynniki, życzę Wam: byście ciągle żyli w błogiej nieświadomości, by nie docierały do Was żadne, przykre informacje, byście ciągle lubili bajeczki i by Was nimi karmiono do syta.

Stary Kocur

aaa

13. Warunki prenumeraty

"Biuletyn Informacyjny Trakt" wydawany jest w czterech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na płytach CD w formacie mp3, dostosowanym do systemu DAISY (format ten można odsłuchiwać przy pomocy każdego odtwarzacza mp3, dostosowanego do płyt CD), na taśmie magnetofonowej w zapisie audio i w zapisie cyfrowym, który jest dostarczany pocztą elektroniczną.

Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę na jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać lub zatelefonować do nas. Będą otrzymywały bezpłatnie "BIT" w wybranej wersji.

Z drugiej strony, jeżeli ktoś z Państwa chce wesprzeć naszą działalność, mile widziana będzie nawet niewielka kwota ponad cenę prenumeraty.

Prenumeratę prosimy wpłacać na konto:

Bank Pekao S.A. Oddział Warszawa
54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.

Na przekazie prosimy wpisywać nasz adres, tj.: Fundacja "Trakt", ul. Krańcowa 23 m. 23, 02-493 Warszawa.

Na przekazie należy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysyłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać "BIT".

Uwaga!

E-mail prosimy podawać również drogą elektroniczną na adres: st.k@neostrada.pl.

Jest to konieczne, gdyż bank czasami niedokładnie przepisuje adres i są kłopoty z dostarczaniem "BIT-u".